Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE

CZWARTEK 29 CZERWIEC 1933

ROK II-NR. 176

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Morze Polskie podwaliną niepodległego bytu Rzeczypospolitej

Dziś jak Polska długa i szeroka, wszędzie, gdzie tylko Polacy żyją po za Jej granicami, serca biją w jeden rytm: **Obrony Morza Polskiego za wszelką cenę przed zachłannością wrogich nam i nieprzyjaźnych sąsiadów.**

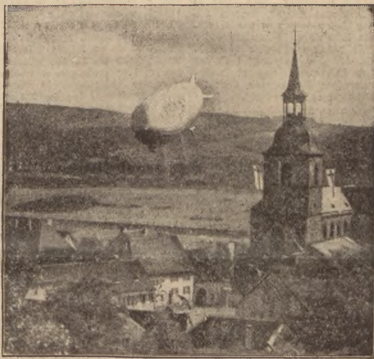
Przypadek zrządził, że „Święto Morza" obchodzimy w dniu św. Piotra i Pawła, w święto jednego z tych apostołów, do którego Chrystus powiedział: Ty będziesz opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.

I choć straszne wichury złych namiętności ludzkich szalały nad nim, chociaż wrogowie sprzysięgli się przeciwko niemu, on jednak ostał się.

I dla nas dzisiaj w święto tego Apostoła-Opoki, niechaj to nasze **Polskie Morze stanie się tą opoką, na której wzniesiemy potężny gmach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, którego nie zburzą żadne kataklizmy dziejowe, żadne wichury szachrajstw dyplomatycznych, ani żaden podstęp wrogów.**

Posiadanie Morza Polskiego — to podwalina pod nasz samodzielny byt. Tę prawdę musimy sobie **głęboko wryć w serce i pamięć z tem postanowieniem, że nie zawahamy się przed poniesieniem choćby największych ofiar w obronie posiadania swego Morza Polskiego.**

Tak nam dopomóż Bóg!



Niemiecki sterowiec „Graf Zeppelin" pon ad Saarbrücken.

Niemcy przygotowują się do wojny

Najprzód Polska, a potem państwa bałtyckie i Rosja

Warszawa, 28-go czerwca.

Były wicepremjer gabinetu Tardieu, Reynaud, oświadczył korespondentowi „Kurjera Warszawskiego", że bez względu na ewolucję sytuacji wynikającej z zawarcia paktu 4-ch należy z największą **czujnością śledzić rozwój wypadków w Niemczech.** Niemcy opracowały 4-roletni plan autarkji gospodarczej.

Otóż zdaniem Reynauda, **głównym zadaniem tego planu jest przygotowanie wojny, na co właśnie potrzeba Hitlerowi trzech do czterech lat maksimum.** Wówczas Hitler oświadczy: **uczyniłem wszystko, co mogłem, ażeby utrzymać pokój, ale jeżeli na tej drodze słuszne żądania Niemiec nie zostaną uwzględnione, zmuszony będę przystąpić do realizacji ich drogą siły.**

Zdaniem Reynauda, na pierwszy plan przygotowań hitlerowskich pójdą **ziemie polskie, a dopiero, po rozbiciu Polski wyruszy Hitler przeciwko państwom Bałtyckim i Sowietom, które za naturalne tereny uważane są dla kolonizacji niemieckiej.** Raynaud jest najgłębiej przekonany, że **dyplomacja hitlerowska będzie dążyła do całkowitego pogorszenia stosunków polsko-sowieckich i izolacji tych dwuch państw tak dalece, by móc je łatwiej pokonać.**

Niemiecko-narodowi przechodzą pod sztandar Hitlera

Berlin, 28-go czerwca.

Po oficjalnym ogłoszeniu prośby Hugenberga o dymisję, dla nikogo nie ulegało wątpliwości, **że los niemieckiego-narodowego frontu jest już ostatecznie przesądzony.** Wszyscy oczekiwali, że organizacje niemiecko-narodowe zostaną przez rząd Rzeszy rozwiązane. Sytuacja przybrała tymczasem rozwój nieoczekiwany, a mianowicie **front niemiecko-narodowy... rozwiązał się sam,** jak mówią komunikaty urzędowe, „dobrowolnie". Rozwiązanie poprzedziła **rozmowa przywódców niemiecko-narodowych z Hitlerem, której rezultatem było zawarcie „przyjaznego układu".**

Według komunikatu hitlerowskiego biura prasowego, byli członkowie niemiecko - narodowego frontu zostali uznani przez Hitlera za pełnouprawnionych bojowników narodowych Niemiec, oraz zagwarantowano im, **ochronę ich praw.** To ostatnie dotyczy przedewszystkiem **urzędników i pracowników państwowych.** Aresztowani z powodów politycznych byli członkowie niemiecko - narodowego frontu **zostaną natychmiast zwolnieni,** a śledztwo przeciwko nim zostanie przerwane. Niemiecko - narodowi posłowie do Reichstagu i sejmów krajowych staną się narazie hospitantami frakcyj hitlerowskich, przyczem ich przedstawiciele wejdą do zarządów frakcyj. To samo dotyczy przedstawicielstw komunalnych. Układ został podpisany z jednej strony przez Hitlera, z drugiej zaś przez von Wintervelda, barona von Freytagh-Loringhovena oraz dr. Poensgena.

Antyniemiecka demonstracja w Londynie

Londyn, 28-go czerwca.

W Londynie, pod przewodnictwem **lorda Buchmaster odbyła się wielka manifestacja przeciwko prześladowaniom żydów w Niemczech.** W manifestacji wziął udział **arcybiskup z Canterbury oraz wielu członków parlamentu m. in. lord Cecil, sir Herbert Samuel, lord Reading** i inni. Uchwalona rezolucję protestującą przeciwko wybranemu przez Niemcy rozwiązaniu kwestji żydowskiej.

Likwidacja zatargu w „Parowozie"

Warszawa, 28-go czerwca.

W związku z zatargiem na terenie fabryki „Parowóz" w Warszawie z powodu **wymówienia pracy robotnikom i zamierzonego unieruchomienia fabryki na pewien okres czasu, odbyło się w ministerstwie opieki społecznej szereg konferencyj.** W ostatecznym wyniku tych narad **zarówno dyrekcja fabryki jak i robotnicy przyjęli projekt ministerstwa i zatarg został zlikwidowany. Dyrekcja cofnie wymówienia około 900 robotnikom a redukcji ulegnie obecnie około 200 osób, którzy ewentualnie w razie pomyślniejszej konjunktury będą przyjęci do pracy. Zamiar unieruchomienia fabryki został zaniechany.**

Wybuch kotła na parowcu niemieckim

Berlin, 28-go czerwca.

Jak donoszą z Głogowa, parowiec „Anne-Marie" w czasie jazdy Odrą do Wrocławia **uległ katastrofie wskutek wybuchu kotła.** Odłamki żelaza **raniły ciężko trzech ludzi, z których jeden zmarł w szpitalu. Żony maszynisty i palacza siła eksplozji przerzuciła przez pokład, zostały one jednak uratowane.**

D'Annunzio nie chce umrzeć w łóżku

Medjolan, 28-go czerwca.

Jak donoszą dzienniki włoskie, **Gabrjel D'Annunzio,** o którego śmierci rozeszły się niedawno pogłoski, jak się okazuje fałszywe, napisał do prof. Piccarda list, w którym **wyraża życzenie wzięcia udziału w jego nowym locie do startosfery, aby się później z najwyższej wysokości opuścić na ziemię przy pomocy spadochronu.** Poeta zaznacza, iż zdaje sobie sprawę z **wielkiego niebezpieczeństwa takiego przedsięwzięcia, jednakże myśl zakończenia życia w łóżku jest mu bardzo niepożyteczna...**

Nowe aresztowania wśród hitlerowców w Wiedniu

Wiedeń, 28-go czerwca.

W Wiedniu przeprowadzono **szereg nowych aresztowań wśród przywódców hitlerowskich w Austrji.** M. in. aresztowano głównego dowódcę szturmówek hitlerowsich Bieglera, który niedawno temu został z Austrji wydalony i powrócił potem potajemnie.



Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Stolica Śląska i dno jej nędzy

Około 50.000 ludzi głoduje

Katowice, stolica wojew. Śląskiego posiada — według czerwcowej statystyki 128.000 mieszkańców, z czego ogółem jest bez pracy i chleba 13.000 mieszkańców obojga płci, samych żywicieli rodzin, a więc:

862 górników, 60 hutników, 1872 metalowców, 751 robotników włókienniczych, 198 budowlanych, 26 robotników drzewnych, 9 prac. drukarskich, 71 z branży spożywczej, 44 z konfekcyjnej, 2 z chemicznej, 5.821 robotników niewykwalifikowanych, 97 proc. służby domowej, 2 proc. komunikacyjnych, 2.883 biuralistów, 3 techników, 19 subjektów handlo. 11.471 mężczyzn, a 1.533 kobiet. Dziesiąta część mieszkańców Katowic.

Czyżby to już wszyscy? Nie! Jest to tylko t. zw. **„oficjalna nędza"**. Szeregi niewolników nędzy bezrobotnych w naszej stolicy są o **wiele liczniejsze**. Powyższe cyfry dotyczą jedynie **zarejestrowanych bezrobotnych**, tych, co się **„nie wstydzą" i chodzą stemplować swe książeczki**. Szeregi „wstydzących się" według dorywczych obliczeń, **dosięgają dodatkowej cyfry 4—5.000.**

Właściwie 40 do 50 tysięcy osób

Razem z rodzinami, których żywicielami jest tych **13 do 18 tysięcy ludzi bez pracy**, łagodnie licząc, **będzie w Katowicach około 40—50.000 ludzi, którym ciągle grozi widmo głodu.**

Któż się nimi opiekuje? Co się dla tych kilkunastutysięcy ludzi, którym kazano nie pracować, których wysłano na... **urlop turnusowy" (dla odpoczynku?!) — wogóle czyni?**

Miejski Komitet Bezrobocia

Mamy przed sobą statystykę, wzgl. rozliczenie Komitetu na dzień 16 czerwca br. W pozycji „dochody" za ub. miesiąc figurują m. innemi:

urzędnicy z kwotą 262.07 zł.
robotnicy 1.529.20 zł.
Handel i przemysł 1.040,04 zł.
Wolne zawody 299,— zł.
Właściciele realności 436,15 zł.
Znaczki w restauracjach 90 zł. oraz
Zbiórki uliczne 192,19 zł.

Dobra jest tu mała próba ludzkiego miłosierdzia. Otóż robotnicy dali „tylko" w ciągu **miesiąca 1.529,20 zł. na bezrobotnych**, mimo ich głodowych zarobków, mimo świętówek, mimo szerzących się wśród nich **chorób wskutek niedożywiania — a reprezentanci wolnych zawodów „aż" 299 zł.**, w niektórych miesiącach nawet „więcej", bo: w marcu 1932 r. **10 (dziesięć) zł.**, w kwietniu ub. roku **115 zł.**, w czerwcu ub. r. **45 zł.** W czasie od 23. III. do 27. 4. 33 r. musiał Komitet wzywać **16 obywateli**, pracujących w wolnych zawodach do zapłacenia zaległych zadeklarowanych 820 zł., **i.. bezskutecznie.** W tym samym 12 pracujących w wolnych zawodach obywateli zadeklarowało płacić do Komitetu **125 zł, a 87 kupców 794 zł.** To są cyfry, usłyszane na posiedzeniach Komitetu. Coprawda tłumaczono się wtenczas, że o ile np. **chodzi** o lekarzy w Katowicach to ściąga od nich **Kasa Chorych w Katowicach** odpowiednie składki na rzecz bezrobotnych. Wierzymy, że tak jest, ale lekarzy tych nie jest znowu taki straszny legjon w **Kasie Chorych, bo zaledwie 60-ciu.** Obecnie wobec wejścia w życie Ustawy o Funduszu Pracy z dn. 1 kwietnia br. **będą od nich ściągały składki Urzędy Skarbowe.**

Przystąpmy jednak jeszcze do dalszych **porównań z ub. okresu**, w którym komitet miejski operował, t. zn. do 1 kwietnia br.

Handel i ciężki przemysł

Cyfra osiągnięta przez robotników miasta Katowic (1.529,20 zł.) nie została przez nikogo prześcignięta, nawet przez... **handel i ciężki przemysł** (jedynie Sp. Giesche w ciągu całego roku dostarczała osobno większą kwotę) w październiku ub. r. dała **...217 zł.**, w listopadzie ub. r, **3,166 zł.**, w styczniu 1933 r. **1.353 zł.** (Sp. Giesche **1.700 zł.**) itd, Z tego wynika, że bądź co bądź największe zrozumienie dla bezrobotnych w ub. okresie mieli w Katowicach **tylko robotnicy**, poza urzędnikami, którzy do 1 kwietnia br. płacili do komitetu miesięcznie **około 2 do 3 tysięcy zł.**, a od 1 kwietnia br. płacą do Funduszu **Pracy.**

Zbiórki uliczne

O ile chodzi o zbiórki uliczne na rzecz bezrobotnych, to zebrano w Katowicach m. in.: w lipcu 1931 r. **617,09 zł.**, w sierpniu 31 r. **849 zł.**, w listopadzie 31 r. **449 zł.**, w styczniu 1932 r. **431 zł.**, w lutym ub. r. **642 zł.**, w kwietniu ub. r. **..185 zł.** itd, nigdy **w żadnym wypadku ponad** 700 do **800 zł.**

Fiasko z lokalami publicznemi

Co się tyczy lokali publicznych, to z początku działalności Komitetu z inicjatywy **inż. Biasona**, członka tegoż Komitetu, powstał projekt opodatkowania w wysokości zależnej od rachunku restauracyjnego **spóźnionych gości w lokalach publicznych, siedzących tam od godz. 24-tej począwszy.** Projekt ten z czasem jednak upadł, bo goście, chociaż **przepili większą kwotę pieniędzy**, ale nie chcieli wykupywać z góry **bonu wartości 50 gr.**

Tak samo było ze specjalnym podatkiem, **doliczanym do rachunku.** Na tem tle w niejednym lokalu dochodziło do **gorszących awantur.** Gospodarz, pragnący zgody z stałymi gośćmi, wolał sam płacić taki **„podatek", aniżeli narażać sie na kwasy, awantury, a wreszcie utratę klijenteli.** Ale z czasem i jemu zabrakło „tchu" do płacenia, czego dowodem sprawozdania komitetu, z których wynika, że np. **we wrześniu ub. roku** wykupiono w restauracjach Wlk. Katowic **bony, wartości ogólnej... 10 zł.**, w listopadzie ub. r. cokolwiek więcej, bo **75 zł.**, aż w końcu zupełnie zaprzestano płacić, likwidując jedynie od czasu do czasu zaległe **drobne należności.**

„Podatek" kinowy

Nielepiej przedstawia się sprawa z t. zw. „podatkiem" kinowym na rzecz **komitetu miejskiego.** Tak np. za czas od 16. X. 1931 r. do 15. XI. 1931 r. preliminowano dochód (dla komitetu) z tego **„podatku" w wys. 7.301 zł., a wpłynęło zaledwie 1.309 zł.** Było to w czasie późnej jesieni, z początkiem zimy, gdy frekwencja w kinach **winna być większa.** A w lecie? W ciągu lata sprawa ta przedstawia się o **wiele gorzej.**

Dożywia się... 150 dzieci

Wreszcie z inicjatywy Komitetu wszczęto akcję **dożywiania dzieci bezrobotnych po domach prywatnych i restauracjach.** W ciągu całego czasu działalności komitetu przewijają sięp jedne i te same cyfry: W Śl. Zakł. Techn. Naukowych w Katowicach odżywiało się dziennie regularnie **100 dzieci, a w restauracjach i domach prywatnych najwyżej do... 40 dzieci**, razem około **150 dzieci na kilkutysięczną rzesze zgłodujących dzieci bezrobotnych w Katowicach.**

Po za tą akcją komitetu — co należy z specjalnem uznaniem podkreślić — działało w całym **tym okresie Tow. Dobroczynności „Caritas".** Z T-wem tem współpracują bardzo intenzywnie i owocnie **nasze Panie Wincentki.**

Fundusz Pracy

Czynniki miarodajne wiele nadziei pokładają w nowozorganizowaną akcję **„Funduszu Pracy".** Z akcji tej spodziewają się wskrzesić potężne dzieło pracy, do którego zaprzągnięte mają być **tysiączne rzesze bezrobotnych pracowników fizycznych i umysłowych, głównie ludzi młodych.**

Obecnie robi się dopiero pierwsze kroki w doświadczeniach z t. zw. ODR.-ami, t. zn. **z Ochotniczemi drużynami robotniczemi.** Jedna z takich drużyn, składająca się z przeszło 100 młodych bezrobotnych, zajęta jest karczowaniem lasu w Ligocie, gdzie stanąć ma w najbliższym czasie **kolonja domków mieszkalnych.** Na drużynę tę komitet wyasygnował do 16 bm **27.500 zł.**

Chwilowo czyni się z nią dopiero początkowe **pierwsze doświadczenia.** Zależnie od **wyników**, uczestnicy będą **skoszarowani i sumptem publicznym utrzymywani, w zamian za roboty publiczne otrzymując: pomieszczenie, wyżywienie z wspólnej kuchni, specjalne mundury i 1 zł. na dzień**, z czego 50 gr. dziennie przekazuje się na konto **członków drużyn do Kasy Oszczędności.**

Stan Kasy Komitetu w dniu 16 bm. wynosił w własnych dochodach **19.303,50 zł.**, razem z **subwencjami 235.650,81 złotych.** W rozchodach zaś ogółem **179.521,14 złotych.** Pozostało zatem w kasie 16 bm. **56.109,67 zł.** Dla zapełnienia kasy Komitet Miejski do Spraw Bezrobocia w **Katowicach urządza w niedzielę 2 lipca br. zbiórkę uliczną, którą** — mamy nadzieję — obywatelstwo miasta poprze jak najintensywniej, mocniej aniżeli to miało miejsce przy poprzednich zbiórkach.

Czwartek 29 Czerwca 1933	Dziś: Piotra i Pawła Jutro: Wsp. św. Pawła Wschód słońca: g. 3 m. 39 Zachód: g. 20 m. 27 Długość dnia: g. 16 m. 48

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

W czwartek, 29 bm. o g. 20 Uroczysta Akademja „Święta Morza".

KINA:

Katowice: Capitol „Zew Północy". Casino „Pośrednik miłości". Coloseum „10 procent dla mnie" i „Dwa serca biją w walca takt". Palace „Bal w operze". Rialto „Wesoły komornik". Union „C. i k. trzeci szwadron". Dębina „Dziewczę z gór".

Król. Huta: Apollo „Czy można zwierzęta przekształcać w ludzi" i „Czterech uciekinierów". Coloseum „Ostatnia eskapada" i „Napiętnowani ludzie". Roxy „Pogromcy nieba" i „Flip i Flap, ich dole i niedole".

Bielsko: Apollo „W tajnej służbie". Miejskie „Tembi" i „Ludzie szakale". Miejskie w Białej „Eskadra straceńców".

RADJO:

Czwartek, 29 czerwca 1933 r.

Katowice. 9 Transmisja Mszy polowej z molo Wilsona w Gdyni oraz przemówienia przedstawicieli rządu. 11,05 Muzyka. 11,57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa. 12,03 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. 12,15 Transmisja defilady z Gdyni. 12,40 Komunikat meteorologiczny. 12,45 Poranek muzyczny. 14 Muzyka. 15,05 Transmisja z Gdyni ćwiczeń przy udziale marynarki wojennej. 15,30 Muzyka ludowa. 15,55 Komunikaty harcerskie. 16 Słuchowisko dla dzieci z okazji Święta Morza. 16,30 Recital śpiewaczy. 17 Przemówienie gen. Orlicz-Dreszera, prezesa komitetu wykonawczego „Święta Morza". 17,15 Muzyka. 18,35 „Polskie morze". 18,50 Rozmaitości. 19 Słuchowisko zradjofonizowane z fragmentu „Wiatru od morza" Żeromskiego. 19,40 „Czary morza". 20 Koncert. 22 Koncert w wykonaniu orkiestry marynarki wojennej w Gdyni. 22,25 Wiadomości sportowe ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi, W-wy. 22,45—23,15 Transmisja koncertu orkiestry marynarki wojennej w Gdyni.

Morawska Ostrawa. 6,30 Gimnastyka i rozmaitości. 7 Koncert. 8,30 Utwory organowe. 9,35 Koncert. 10,35 Chór dziecięcy. 11 Koncert. 12 Koncert orkiestry 10 p. p. 16 Koncert 17,30 Recytacje chóralne dzieci. 20,10 Śpiew. 20,40 S owisko. 22,15 Koncert.

Ogłoszenia

Sport na Śląsku

W święto św. Piotra i Pawła odbędą się następujące imprezy sportowe:

Piłka nożna:

Katowice: IFC. — KS. „24" Szopienice, boisko „Pogoni"; ŻKS. — Policyjny KS.; AKS — Orzeł. **Załęże:** KS. Naprzód — Pogoń Katowice. **Dąb:** KS. Dąb — Śląsk Siemianowice. **Tarn. Góry:** IKS. — Haller, Wlk. Hajduki. **Nowa Wieś:** Wawel — Silesia Łagiewniki **Król. Huta:** Kresy — Pogoń, Nowy Bytom. **Szarlej:** Odra — Zgoda Bielszowice.

Piłka wodna:

Na Bugloviźnie o godz. 11 odbędzie się jedno z decydujących spotkań o tytuł najlepszej drużyny waterpolowej w Polsce pomiędzy mistrzem Polski „Makkabi" Kraków — ŻKS. Katowice. Obie drużyny wystąpią w najlepszych składach.

Tenis:

Rozpoczęcie ogólno-śląskiego turnieju tenisowego o mistrzostwo Śląska. Początek o godzinie 9 rano na kortach katowickiego Klubu Tenisowego, przy ul. Bankowej.

WIELKIE ZAWODY W MURCKACH.

Okrąg Katowicki SMP. urządza dziś zlot okręgowy w Murckach. Z tej okazji odbędą się wielkie zawody w koszykówce, piłce nożnej i lekkiej atletyce. Program zawodów przewiduje: bieg na przełaj na przestrzeni 2500 m., trójbój lekko atletyczny drużynowy, mecz szczypiorniaka SMP Józefowiec — SMP Bogucice, mecz piłki nożnej SMP. Piotrowice — SMP. Katowice Załęże, mecz piłki nożnej SMP. Panewnik Liga — SMP. Murcki, mecz koszykówki SMP. Zawodzie — SMP Katowice Załęże, mecz koszykówki SMP. Piotrowice — SMP. Siemianowice Krzyż.

Po zawodach odbędzie się rozdanie nagród na sali p. Koja.

•

W okręgu Mikołowskim odbędą się dalsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo, przyczem spotkają się: W Wyrach SMP — SMP Orzesze I b. w Paniowach SMP. — SMP. Czuchów, w Łaziskach Dolnych SMP. — SMP. Gardawice, w Czerwionce SMP — Łaziska Średnie I b, w Podlesiu SMP. — SMP. Łaziska Górne.

Początek spotkań o godz. 17 z wyjątkiem meczu Wyry — Orzesze, który rozpoczyna się o godz. 15.

•

W Michałkowicach rozegrany został pięciobój indywidualny z okazji 10-lecia SMP. Wyniki pięcioboju są następujące:

Senjorzy: Kodernia Józef (SMP Łagiewniki) 39 pkt., Groborz Ryszard (SMP Łagiewniki) 38 pkt. Gładki Rajmund (SMP. Chorzów) 37 pkt., Musioł Jan (Sokół Michałkowice) 31.

Junjorzy: Jurczyga Ludwik SMP. Chorzów 39 pkt., Guzy Alojzy (Sokół Michałkowice) 30 pkt., Kaszny Jan (Sokół Michałkowice) 30 pkt.

SMP. ŚWIĘTOCHŁOWICE — SMP. „PROMIEŃ" KRÓL. HUTA

Powyższy mecz odbędzie się dziś o godz. 17-tej na boisku w Świętochłowicach

SMP. „PROMIEŃ" KRÓL. HUTA szuka przeciwników.

Korespondencję uprasza się nadsyłać na adres: Robak Antoni, Nowe Hajduki, Szkolna nr. 2.

MISTRZOSTWO ŚLĄSKA W KOSZYKÓWCE W CHORZOWIE.

Dziś o godz. 10 rano odbędą się zawody o mistrzostwo Śląska w koszykówce, systemem turniejowym, na boisku KS. Chorzów przy PFZA. w Chorzowie.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH PZP. W CHORZOWIE.

Dziś o godz. 14 w Chorzowie na boisku KS. Chorzów przy PFZA Wydział Sportowy Młodzieży PZP. organizuje mistrzostwa młodzieży PZP. w koszykówce i siatkówce drużyn męskich i żeńskich o nagrodę składnicy sportowej p. Spiegelmana z Katowic Udział w powyższych mistrzostwach zgłosiły następujące Oddziały młodzieży: Król. Huta, Wielkie Hajduki, Nowy Bytom, Roździeń-Szopienice, i Siemianowice.

Nieletni hitlerowcy z... Polski

W dn. 26 bm. o godz. 15 przejeżdżał przez Bytom z Polski do Niemiec drugi transport **dzieci niemieckich**, przeznaczonych na kolonje letnie w Niemczech. Tak samo **jak przy pierwszym transporcie, również i przy drugim dzieci śpiewały hitlerowskie pieśni i wywijały chorągiewkami z swastyką.** Transportem **kierował niejaki Bednorz i 18 opiekunów.** (p)

Utytułowany fałszerz bilansów i zwykły oszust

Sensacyjny proces barona Różyczki-Rosenwertha

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął we wtorek **baron Stanisław Różyczka-Rosenwerth**, prezes zarządu **„Podlaskiej wytwórni samolotów"**, oskarżony o **działanie na szkodę tej instytucji, fałszowanie bilansów, oraz zwykłe oszustwa.**

„Podlaska wytwórnia samolotów", popierana przez M. S. Wojskowych, została utworzona w r. 1924; 90 proc. akcji skupił baron Rosenwerth. Min. Spr. Wojsk. dawało **liczne zamówienia, oraz udzielało kredytów, w wysokości 100 proc. zamówień.** Gospodarka w wytwórni pomimo tej wybitnej pomocy ze strony Państwa, **prowadziła wytwórnię do ruiny; stale brakł pieniędzy, stale napływały skargi na brak odpowiednich funduszów.**

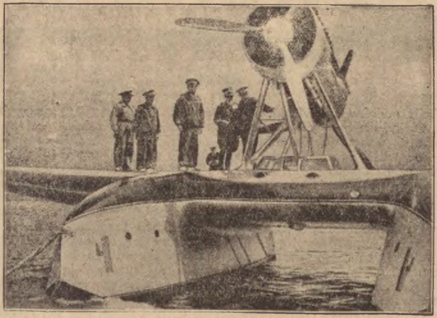
Przyczyna tego leżała przeważnie w tem, że bar. Rosenwerth **stale wyjmował z kasy przedsiębiorstwa znaczne sumy i przelewał je... na swoje konto.**

Pozatem akt oskarżenia mówi o szkodliwej dla wytwórni tranzakcji kupna majątku Biała-Bielany, **o świadomie fałszywych danych w bilansie,** który wykazywał kapitał akcyjny 2 miljony złotych, gdy wynosił on **tylko 1 miljon** i o przedstawieniu w M. S. Wojsk. **weksla wystawionego na sumę 600 tys. zł. z żyrem firmy „Fraget", gdy firma ta zażyrowała P. W. S. jedynie do wysokości 10 tys. złotych.**

Ciekawym szczegółem jest fakt, że właścicielką firmy „Fraget" jest **żona oskarżonego.**

Na wstępie środowego posiedzenia sąd przystąpił do badania świadków.

Zeznaje świadek **Jan Czerwiński, senator** BB. Był on dyrektorem Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Świadek składa obszerne zeznania charakteryzujące system gospodarki firmy. Dłuższą część zeznań poświęca świadek sprawie **tranzakcji kupna i sprzedaży majątku Biała-Bielany.** Cena była zbyt wygórowana. Następnie badany był **świadek gen. Langner,** zastępca szefa korpusu kontrolerów. Twierdzi on, **że zaliczki uzyskiwane przez P. W. S. od skarbu państwa przewyższały kapitał firmy.** Państwo przyjęło udział od oskarżonego **za symboliczną kwotę 10 złotych,** gdyż nie chciano dopuścić do upadłości firmy, która spowodowałaby ruinę innych wytwórni. Gen. Langner wyraża **krytyczną opinję o fabrykach prywatnych, pracujących przy dostawach dla wojska.** Świadek uważa, iż kosztują one dużo drożej, aniżeli analogiczne przedsiębiorstwa państwowe. Następnie gen. Langner wyraża **ujemną opinję o tranzakcji z majątkiem Biała-Bielany.** Cena była nieproporcjonalnie wysoka do wartości majątku.



Eskadra włoska, gotowa do lotu transoceanicznego z Europy do Ameryki oczekuje na lotnisku w Orbetello korzystniejszych warunków atmosferycznych ponad Alpami. Na rycinie minister lotnictwa general Balbo z swym przybocznym sztabem.

Estonja porzuca parytet złota

Z Rewla donoszą:

W środę wczesnym ranem, po burzliwej dyskusji parlament estoński wyraził zgodę na dekret rządowy o porzuceniu przez Estonję parytetu złota. Bank estoński otrzymał prawo obniżenia kursu korony estońskiej do poziomu korony szwedzkiej a więc o około **35 procent. Natomiast wszelkie ograniczenia dewizowe oraz inne mają zostać zniesione.**

Uchwała parlamentu przeszła po niezwykle gwałtownej dyskusji nieznaczną większością dwuch głosów. Rząd uzasadniał swe stanowisko tem, że wskutek wysokiego kursu korony, estońskie życie gospodarcze zamiera.

Echa zamachu bombowego

na Bazylikę św. Piotra

Z Rzymu donoszą:

W związku ze śledztwem w sprawie wybuchu w bazylice św. Piotra, **aresztowano podejrzanego żyda z Grecji.** Ranni w wypadku, prócz jednego, **już opuścili szpital.**

Choć Watykan nie przywiązuje zbytniej wagi do tego wypadku, wprowadzono jednak **pewne obostrzenia przy wstępie na terytorjum watykańskie.** Gwardja szwajcarska i żandarmi papiescy żądają obecnie otwierania wszelkich podejrzanych paczek.

Sabotażyści hitlerowscy nie próżnują

Nowa serja zamachów bombowych w Austrii

Z Wiednia donoszą:

We wtorek i środę popełnili narodowi socjaliści **znowu szereg aktów sabotażu. Bomba podłożona pod budynek stacyjny w Kufstein była pochodzenia niemieckiego. Wybuch wywołał ogromne spustoszenie. Sprawcy uszli zagranicę niemiecką.**

W Tyrolu skradli nieznani sprawcy **20 kg. amonitu.** Na kolei Wiedeń — Baden **zniszczono dynamitem szyny.** Na miejskiej stacji kolejowej w jednej z dzielnic Wiednia znaleziono **granat ręczny, który** zdołano usunąć. W kawiarni Drobnera w śródmieściu Wiednia **znaleziono bombę,** którą w porę usunięto. W Burgenladzie dokonano **licznych uszkodzeń drutów telefonicznych.** Żandarmerja aresztowała kilkanaście osób. Dzienniki donoszą, że rada ministrów ma zastanowić się nad **zaprowadzeniem sądów przyśpieszonych, których zadaniem będzie karanie oskarżonych o sabotaż.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Dowiadujemy się, że minister Beck w sobotę wieczorem wyjeżdża do Pikiliszek dla odbycia konferencji z ministrem spraw wojskowych p. Piłsudskim.

•

— Eksploatacja przez polskie koleje państwowe nowej magistrali kolejowej Śląsk — Gdynia ma być utrzymana do końca br. kalendarzowego, poczem na miejsce władz kolejowych polskich, eksploatacja tej linji przeszłaby w ręce Francusko-Polskiego Tow. Kolejowego.

•

— Na konferencji między ministerstwem komunikacji i zarządem kolei niemieckich przyjęto wprowadzić jako podstawę rozrachunków, wynikających z ruchu komunikacyjnego między Polską a Niemcami złotego polskiego.

•

— Wicekanclerz Rzeszy von Papen przybył w środę do Rzymu. Ma on przeprowadzić z Watykanem rozmowy wstępne na temat zawarcia konkordatu z Rzeszą. Pozatem wicekanclerz von Papen przeprowadzi rozmowy z Mussolinim w związku z paktem 4-rech.

•

— Na konferencję gospodarczą w Londynie przybył specjalny przedstawiciel prezydenta Roosevelta profesor Moley. Oświadczył on, że nie będzie prowadził rozmów na temat stabilizacji walut, oraz, iż niema żadnych pełnomocnictw do rokowań w sprawie długów wojennych, które będą przeprowadzone w Waszyngtonie.

•

— Położenie niektórych walut europejskich pogarsza się coraz bardziej. Jak donoszą z Paryża, tamtejsze koła giełdowe uważają sytuację guldena holenderskiego za beznadziejną. W związku z załamaniem się guldena, powstaje bardzo niebezpieczna sytuacja również i dla franka szwajcarskiego.

Prez. Senatu Gdańskiego

przybędzie do Warszawy

Z Warszawy donoszą:

Dowiadujemy się, że z powodu zmiany Senatu w Gdańsku, nowy prezydent senatu dr. Rauschning i jego zastępca Greiser zwrócili się do rządu polskiego z propozycją złożenia wizyty w Warszawie. Minister Beck zaprosił obu do Warszawy na 3-go lipca br.

Wizyta będzie miała charakter oficjalny i w toku jej poruszane będą różne aktualne, a niezałatwione dotąd sprawy polsko-gdańskie.

Zarobek kata

Statystyka więzienia Sing Sing wykazuje, że kat stanowy Robert Elliot zarobił w ub. roku 3.000 dolarów. Stracił on dwadzieścia osób i za każdą egzekucję otrzymał po 150 dolarów.

Nauczka

Wóz tramwajowy zatrzymał się na ożywionym przystanku w miejscu skrzyżowania kilku linji. Niemal wszyscy pasażerowie wysiedli i tylko trzech panów pozostało w przedziale.

— No tak, teraz możesz już wsiąść, babuniu. Podam ci twoje torby — powiedział szczupły wyrostek do starszej, ubogo ubranej kobiety. Leciwa niewiasta, obciążona plecakiem, z trudem wspięła się na dwa wysokie stopnie, trzymając się kurczowo poręczy.

— Prędzej, prędzej, moja pani. Nie mamy czasu na czekanie — upomniał ją konduktor.

— Czy niczego nie zapomniałam, Franusiu?

— Nie, babuniu, niczego... Acha, jeszcze parasol...

Wóz ruszył tymczasem powoli z miejsca, a chłopak w biegu podawał starej kobiecie wyszarzane parasolisko.

— Dziękuję ci, Franusiu — zawołała kobiecina, pakując się z trudem do wnętrza wozu.

Trzy pary oczu męskich, które napróżno starały się kokietować z młodą panienką, która również wsiadła na tym przystanku, zwróciły się z niezadowoleniem na przybywającą pasażerkę.

Kobieta zaczęła się sadowić, usiłując wsunąć pod ławkę trzymane w rękach torby, co nie przychodziło jej łatwo ze względu na obciążenie plecakiem. Trzej panowie przyglądali się ciekawie tym mozołom staruszki, ale żaden nie ruszył ręką, aby jej pomóc.

Młoda osóbka, widocznie zajęta zajmującą lekturę, nie zwracała uwagi na otoczenie. Aż wreszcie zauważyła, że zgasł jej papieros, który trzymała w ustach. Zaczęła szukać w torebce zapałek, a w tej samej chwili wyciągnęły się do niej trzy ręce, każda uzbrojona w zapalniczkę. Młoda osoba podziękowała uprzejmie skinieniem głowy i zapaliła papierosa swoją zapałką.

— Proszę bilety... — zwrócił się do staruszki konduktor, dotychczas czekający spokojnie, aż upora się ona ze swojemi pakunkami. Kobieta zaczęła szukać po kieszeniach, potem wyciągnęła torby z pod siedzenia, przebierając w nich z wzrastającym lękiem. Na twarzy jej odbiło się pomieszanie i bezradność.

— Gdzie mi ten ladaco Franuś włożył pugilares?... Parasol, którego wcale nie potrzebuję, to wrzucił mi do wozu, a o pieniądzach zapomniał! No, co ja teraz pocznę?...

Konduktor, trzymając w jednej ręce bilety, w drugiej szczypce, czekał nieruchomie.

— Co ja teraz pocznę? — narzekała kobieta. — Nie mam ani grosza, żeby zapłacić za tramwaj.

Wtem przyszła jej zbawcza myśl do głowy:

— Czy nie potrzebowałby pan, panie konduktorze, znakomitych ziółek na kaszel? Bo ja jestem, musi pan wiedzieć, handlarką ziół leczniczych i wiozę właśnie te wszystkie paki do apteki na Hernalis.

Konduktor wzruszył ramionami:

— Niestety, nie mogę robić takich interesów. Dobrzebym na tem wyszedł, gdyby pasażerowie płacili mi towarami!

Trzej panowie roześmiali się, ubawieni przygodą. Uśmiech ten jednak w pierwszej linji był wysłany pod adresem młodej dziewczyny.

Pilna czytelniczka odłożyła tymczasem lekturę i przypatrywała się z widocznem zainteresowaniem próżnym poszukiwaniom starej kobiety.

— Mój Boże. Nie pozostaje mi nic innego, jak wysiąść i odbyć tę całą przeklętą drogę piechotą — powiedziała z rezygnacją handlarka ziół, wzdychając ciężko.

Konduktor skinął tylko głową i zwrócił się do młodej dziewczyny:

— Bilet, proszę?

Panienka sięgnęła do małej ponsowej torebki, raz, drugi... Potem podniosła zmieszana oczy:

— Ja... ja także zapomniałam w domu portmonetkę. To mi się jeszcze nigdy nie zdarzyło.

— Czy pani może także chce zapłacić herbatką na kaszel? — powiedział **konduktor urzędowym tonem.**

Ale w tej chwili wszyscy trzej panowie, niespuszczający dotąd oka z ładnej twarzyczki dziewczyny, zerwali się żywo:

— Jeżeli mógłbym pani służyć...

Jeden za drugim szybko sięgają po portmonetki. Ten, który uporał się najprędzej, z pośpiechem podaje triumfalnie panience pieniądze:

— Proszę bardzo, mam właśnie drobne...

Młoda osóbka przyjmuje z uprzejmym uśmiechem i słowami:

— Dziękuję bardzo panu... A także wam panowie, za dobre chęci. Tak moja poczciwa kobiecino — mówi potem, zwracając się do szukającej jeszcze ciągle rozpaczliwie w kieszeniach i torbach starej kobiety. — Tutaj ma pani pieniądze na bilet. Ten pan jest tak uprzejmy, że chce pani przyjść z pomocą.

Następnie panienka, wyjmuje ostentacyjnie ze swojej torebki stałą kartę jazdy i pokazuje ją konduktorowi:

— Oto moja karta.

Na twarzach wszystkich trzech panów odbiło się rozczarowanie i coś jakby cień zawstydzenia. Z największą szybkością wszyscy trzej opuścili wóz tramwajowy na najbliższym przystanku, jak gdyby wszyscy zdążali do jednego celu...

Towarzyszył im złośliwy uśmiech dziewczyny i spojrzenie jej błyszczących oczu, które miały większy wpływ na otwarcie zamkniętych portmonetek, niż kłopotliwe położenie niedołężnej staruszki.



135)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później książę Sułkowski ożenił się z kobietą o czarnej przeszłości, Hortensją Dubelle, wychowawczynią córki ks. Sułkowskiego, Klementyny, ukochanej Klimczoka. Klementyna zaś oskarżona o przebicie sztyletem Lubara, za którego zmuszona została przez ojca wyjść zamąż, osadzona została w więzieniu. Wtedy do pałacu księcia przybył pewien człowiek, — jak się okazało — pierwszy mąż p. Dubelle, Bertrand Bordenave, który zaczął apowiadać o burzliwej przeszłości Hortensji.

•

Bertrand był nietylko wzruszony, lecz także oczarowany pięknością i temperamentem dziewczyny. Już w owej nieszczęsnej godzinie zapaliła się w nim iskierka uczucia, mająca wkrótce wybuchnąć wielkim płomieniem, jaki miał go pochłonąć.

Od owego dnia Marion pozostała przy Bertrandzie. Węzeł, jaki się wtedy zadzierżgnął, zacieśniał się coraz bardziej. Marion była bardzo czułą i wierną kochanką, a Bertrand nie posiadał się z radości, gdy mu Marion pewnego razu szepnęła do ucha poufną tajemnicę. Cóż więc dziwnego, że Bertrand z wielkiej radości zgodził się na życzenie, jakie dziewczyna dawno już w sercu pieściła, ale z niem wydawać się nie śmiała. Często oboje przypominali sobie, że pożycie ich dopiero wtedy będzie uczciwem i prawnem, jeżeli ich związek pobłogosławi ksiądz przy ołtarzu. Bertrand również odczuwał i rozumiał tę bezprawność. Skorzystał więc z wesołej tajemnicy, jaką mu Marion powiedziała do ucha i postanowił naprawić zło, powstałe przez zaniedbanie obrzędu ślubnego.

Właśnie wiosna rozsiała swoje czary po świecie, gdy Bertrand z Marion stanęli u ołtarza, a ksiądz pobłogosławił ich luźny i bezprawny dotąd związek. Bertrand nie miał przecie powodu do zwłoki. Marion wprawdzie nie dorównywała mu pod względem rodu i wykształcenia.

Lecz Bertrand był wolnym i samodzielnym. Mająteczek jego wystarczał na utrzymanie rodziny aż do czasu, dopókiby nie złożył egzaminów i nie uzyskał stałej posady.

A czyż Marion nie starała się codziennie uzupełnić braki swego wykształcenia? Rzeczywiście to było głównem jej zajęciem. Usilnie starała się rozszerzyć zakres swojej wiedzy, chociaż pociąg ten mniej pochodził z zamiłowania do nauki, jak z wygórowanej ambicji.

Bertrand wkrótce się przekonał, że duma i ambicja były głównym rysem w charakterze Marion. Pycha, próżność i chęć używania życia, stały się przyczyną, że Marion gwałtownie zapragnęła wynieść się wysoko ponad swoją sferę społeczną. Gdy Marion opowiadała, że najwyższym jej ideałem, do którego dążyła, była chęć dostępu do najwyższych kół towarzystwa i chęć imponowania swoją urodą i talentem. Bertrand początkowo na jej słowa mało zwracał uwagi. Marion jednak coraz częściej zdradzała się z swych marzeń, o pięknych toaletach. Roiła też sobie, że otoczy się całym szeregiem wielbicieli, którzy przed nią będą musieli padać na kolana. Zdarzało się też nieraz, że Bertranda niecierpliwiły podobne zachcianki. Pytał jej się wtedy, dlaczego pragnie podbijać serca obcych, mając już własnego męża. W takich razach spoglądała Marion na Bertranda z pobłażliwym uśmiechem i politowaniem i milczała.

Wkrótce Bertrand musiał nabrać przekonania, że szalona ambicja i chęć używania, na które z początku mało tylko zważał, coraz więcej owładnęły istotę młodej żony. Co gorsza, zaczął nawet podejrzewać, że przywiązanie i miłość, jakie mu Marion okazywała, były tylko maską, pod którą ukrywała się przedewszystkiem chęć używania życia bez troski. Z początku Marion odchylała tę maskę nieznacznie. Błogosławiony stan, w jakim się znajdowała, nie pozwalał urzeczywistniać jej popędów i zachcianek.

Dziecko, jakie miało się urodzić, było dla Bertranda ostatnią deską ratunku. Miał nadzieję, że Marion zapomni o swych niedorzecznych marzeniach, gdy dziecko przyjdzie na świat. Myślał, że Marion, zostawszy matką, znajdzie szczęście w miłości macierzyńskiej. Spodziewał się, że troska o dobro dziecka zagłuszy w niej wszelkie inne uczucia. Myślał też, że razem z odezwaniem się miłości macierzyńskiej odżyje na nowo miłość do męża. Lecz zawiódł się strasznie.

Urodziła się prześliczna dziewczynka. Lecz w charakterze Marion nic się nie zmieniło. Przeciwnie, Marion stawała się coraz próżniejszą i jeszcze więcej goniła za zabawami, niż dotychczas. Naprożno Bertrand przypominał jej obowiązki matki i starał się stłumić jej popędy. A ponieważ wciąż jeszcze stał pod czarem jej urody, nie miał dostatecznej siły do oporu wobec jej nierozsądnych pomysłów. Wydatki na stroje Marion wkrótce przewyższały dochody Bertranda. Popadł więc w długi. Nie potrzeba zapewne dodawać, że w takich warunkach nie można było myśleć o dalszych studjach.

Bertrand, będąc dotąd pilnym i gorliwym zwolennikiem nauki, zaczął się zaniedbywać. Chociaż więc wydawało się z początku, że życie przy boku Marion będzie dla niego rajem, okazało się jednak wkrótce, że stało się piekłem. Troska o chleb powszedni i o pieniądze na zaspokojenie wygórowanych potrzeb żony wyczerpywała Bertranda z dnia na dzień coraz więcej. Ze względu na zarobek musiał ostatecznie przerwać naukę i przyjąć miejsce w chemicznem laboratorjum, gdzie miał sposobność do zastosowania w praktyce nabytej przez naukę wiedzy.

Lecz dochody jego wcale nie wystarczały na zaspokojenie coraz większych wymagań Marion. Bertrand zauważył nawet, że Marion sprawiała sobie najkosztowniejsze toalety, na które pensja jego wcale nie starczyła.

Mimo to nie domyślał się złego, tylko wierzył żonie, gdy mu opowiadała, że toalety i klejnoty były zakupnem okolicznościowem i nabytem za bardzo niską cenę. Bertrand dziwił się nawet po cichu nad pomysłowością żony, która zawsze wiedziała o takich okazjach.

Mimo to ucierpiał, stał się małomównym i unikał ludzi. Zajmował się tylko swoją pracą i pielęgnowaniem małej Małgorzatki, której piecza spadała głównie na jego barki. Marion nie troszczyła się o dziecko. Zdarzało się nawet często, że wieczorami szła na operę i, że dopiero późno w nocy wracała do domu. Bertrand i na to pozwalał. Wierząc w uczciwość żony, wierzył jej też na słowo, że przez tanie zakupno i drogą sprzedaż kosztowności i innych cacek udało jej się pozyskać dochód poboczny, który dostarczał jej środków na opędzenie kosztów wieczorem.



...wychodziła zawsze w towarzystwie pewnej starszej kobiety...

Oczywiście nie wychodziła nigdy sama, lecz zawsze w towarzystwie pewnej starszej i pozorne uczciwej kobiety, którą Marion wkrótce po urodzeniu się dziecka wprowadziła do domu, przedstawiając ją jako bliską krewną. Lecz nawet te tak zwane dochody poboczne nie zdołały powstrzymać grożącej ruiny. Długi wciąż wzrastały, tak, że młoda para z kłopotu często nie mogła sobie dać rady.

Zamiast jednak pomóc mężowi w znoszeniu kłopotów, Marion dokuczała mu jeszcze. Skarżyła się wciąż na niedostatek i biedę. Wymawiała nieraz Bertrandowi, że zrobiła głupstwo, wychodząc za niego zamąż. Nie wahała się nawet robić mu zarzutu, że wyzyskał jej smutne położenie.

Przy tych wymówkach zawsze kończyło się na tem, że Marion biadała i narzekała na losy, które piękną i utalentowaną kobietę skazywały na nędzny byt w biednej dzielnicy Montmartre i na marny żywot. Uważała się ona za wybrankę losu, przeznaczoną do odbierania hołdów i święcenia tryumfów nad kawalerami z najwyższych stanów.

Bertrand nie zawsze zbywał milczeniem te urojone fantazje. Nieraz przychodziło do sporów między małżeństwem, a Marion zawdzięczała tylko miłości Bertranda, że ją wraz z dzieckiem nie porzucił. Bez szemrania ściśle wykonywał swoje obowiązki, choć bieda zakradała się coraz większa i niedostatek coraz bardziej doskwierał. Zdawało się nawet, że dochody młodej żony wyczerpały się. Marion była niezadowoloną i zdenerwowaną. Widać było po niej, że paliła ją zazdrość, ponieważ nie mogła dorównać dostojnym i wykwintnym damom z dzielnic bogaczy.

Bertrand już dawno przestał marzyć o szczęściu, jakiego pragnął. Przez trzy lata małżeństwa nerwy jego strasznie ucierpiały. Coraz więcej zatapiał się w sferze swych myśli, coraz wyłączniej oddawał się wychowaniu Małgorzatki, która wyrastała na prześliczną dziewczynkę. Mimo to nie przeczuwał całej przewrotności swej żony, z którą los go skojarzył, nie przeczuwał hańby, na jaką go Marion już dawno naraziła, nie przeczuwał strasznych, okrutnych planów, z jakiemi się nosiła. Wkrótce jednak miały mu się otworzyć oczy. Było to przebudzenie straszliwe!

Pewnego razu, wychodząc z domu do laboratorjum, powiedział żonie, że będzie zmuszony pracować dłużej, niż zwykle, a może nawet do późnej nocy. Prosił więc Marion, żeby się o niego nie obawiała i na niego nie czekała, tylko o zwykłym czasie udała się na spoczynek.

Jednakże stało się inaczej.

Bertrandowi zabrakło pewnej chemicznej substancji, której potrzebował koniecznie do dalszej pracy. Z powodu spóźnionej pory, nie można jej było już nabyć.

Bertrand zapowiedział żonie, że dopiero o pierwszej godzinie po północy wróci do domu, a nie było jeszcze jedenastej, gdy musiał odstąpić od dalszych doświadczeń. Nie przeczuwając nic złego, puścił się do domu, myśląc nawet, że Marion ucieszy się z jego wcześniejszego powrotu. Nie małego więc doznał rozczarowania, gdy będąc już w pobliżu domu, spostrzegł, że w oknach saloniku, wychodzących na ulicę, było już ciemno. Marion musiała udać się już na spoczynek. Wchodził więc po cichu po schodach i, nie chcąc obudzić śpiącej, ostrożnie otworzył drzwi przedpokoju. Na palcach przeszedł przez salonik, udając się do z tyłu położonej sypialni.

Nagle zatrzymał się, gdyż przez szpary drzwi dostrzegł w sypialni żony światło.

Jakto, czyby jeszcze nie spała?

Nie dziw, przecie nie było jeszcze zbyt późno. Może właśnie rozbierała się. A może już leżała w łóżku i czytała gazetę. Właśnie już chciał iść dalej, lecz znowu stanął.

W tej samej chwili zbladł, jak trup. Twarz wykrzywiła mu się, a w oczach zabłysły dzikie płomyki. Stał na miejscu, jak rażony piorunem i słuchał. Jakiś dziwny łoskot doleciał do jego ucha. Zdawało się, że ktoś głucho jęczy, poczem coś stuknęło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dalszy ciąg procesu „króla przemytników sacharyny" Zmigroda w Katowicach

Środowa rozprawa przeciwko Żmigrodowi i towarzyszom toczyła się w atmosferze ciągłych starć pomiędzy obroną i prokuratorem.

Dwie szajki

Przed pulpitem świadków stanął naczelnik urzędu celnego p. Świętochowski, który po zaprzysiężeniu zeznaje, że władze celne i straż graniczna od dłuższego czasu wiedziała wszystko o Żmigrodzie i Saperze, lecz nigdy nie zdałano ich przytrzymać na gorącym uczynku. Bliższe szczegóły doszły do wiadomości urzędów, jednak dopiero w ubiegłym roku. Za pomocą wywiadu konfidencjonalnego stwierdzono, że przy kantorze wymiany pieniędzy Sapera, znajduje się odosobniona izdebka, która służyła jako składnica sacharyny, przeznaczonej na przemyt do Polski. Żmigrod i Saper w tym celu zorganizowali kilka grup przemytniczych. Jedna szajka prowadziła interesy na własny rachunek i ryzyko (dowodził nią sam Żmigrod), druga zaś szajka drobnych przemytników, na czele których stał Saper, pracowała za procentowem wynagrodzeniem. Przemyt na większą skalę odbywał się samochodami zaopatrzonemi w specjalne skrytki. By zmylić czujność straży granicznej, nie przemycano nigdy przez śląską granicę, lecz wybierano drogi okrężne. Zwykle szoferzy otrzymywali od Żmigroda rozkaz wprowadzić towar do Polski przez Czechosłowację lub przez Poznań. Za usługi te byli świetnie płaceni, gdyż za jeden transport otrzymywali aż 80 dolarów.

Miljon marek

Roczny zarobek Żmigroda i Sapera według zeznań świadka wynosił przeszło 1 miljon marek. Kwota ta nie jest wyssana z palca, jeżeli się zważy, że Żmigrod przy pomocy trzech nieznanych osobników dnia 9 września ub. roku na odcinku granicznym Łagiewniki przeprowadził do Polski za trzy miljony walut i dewiz. W dniu tym herszt bandy zaprosił urzędników celnych na sutą libację, na której oblewano udały przemyt dewiz, a nadto, by przemyt dobrze prosperował i drobnym przemytn. nie czyniono większych trudności, Żmigrod zdołał przekupić kilku rewidentów, którzy z biegiem czasu przystąpili już na stałe do szajki przemytniczej. O fakcie przekupienia niektórych rewidentów donieśli władzom szoferzy Krybuś i Maszek z Bytomia. Byli oni na stałe angażowani do przemycania sacharyny. Obaj szoferzy byli swego czasu skłonni złożyć zeznania, lecz żądali za swe usługi od władz polskich pewnego wynagrodzenia. Obecnie, według informacji konfidentów, zostali oni przekupieni przez Żmigroda, wobec czego nie figurują na liście świadków.

Tajemnica urzędowa

Następnie świadek odpowiada na pytania obrony, jednak często odrzuca odpowiedzi zasłaniając się tajemnicą urzędową. W pewnej chwili, gdy świadek nie chce wyjaśnić w jaki sposób uzyskał oryginał umowy, zawartej pomiędzy Żmigrodem et Co., a przedstawicielem Syndykatu Sztucznych Środków Słodzących, obrońca Zbisławski zgłasza wniosek, by świadka zwolnić z obowiązku chronienia tajemnicy urzędowej.

Po naradzie Sąd postanowił zwrócić się w tej sprawie do Dyrekcji Celnej. Większa scysja pomiędzy obroną i prokuratorem nastąpiła w kwestji oryginalności dokumentu umowy. Trybunał zatarg ten zlikwidował w ten sposób, że wyjaśnił, iż spełnia rolę znawcy i wobec tego na tę okoliczność świadek nie może być przesłuchiwany.

Spór o Krybusa

Obrońcy wracają do zeznań dyr. Świętochłowskiego o szoferze Krybusie i pytają, kiedy go on po raz ostatni widział. Świadek odpowiada, że ubiegłej zimy spotkał go na ulicy i rozmawiał z nim o przemytnikach, Żmigrodzie i Saperze.

Adw. Zbisławski pyta:

— A czy świadek wie, że Krybus już od półtora roku siedzi w więzieniu?

Następuje wielka konsternacja, a Świętochłowski prostuje swe zeznania w ten sposób, że jeśli rozmawiał w zimie, z jakimś osobnikiem, to napewno z innym szoferem, należącym do tej samej paczki. Dalej świadek opowiada sądowi, jak to Żmigrod co miesiąc zwoływał do Katowic zebranie wszystkich odbiorców szmuglowanej sacharyny. Uczył ich organizacji szmuglu i polecał swoją sacharynę w przeciwieństwie do innych jego konkurentów z Niemiec.

Adw. Zbisławski pyta: — Skąd pan o tem wszystkiem wie?

Św.: — Drogą konfidencjonalną.

Adw. Zbisławski: — A więc od płatnych ludzi, a nie od osób takich, któreby czyniły to w interesie państwowym?

Dyskusja na temat wywiadu

W tem miejscu przerywa prok. Stankiewicz, oświadczając, że niema już takich idealistów, którzy donosiliby coś władzom bez wynagrodzenia. Nawet oficerowie, którzy pracują dla wywiadu są za swe usługi płaceni.

Adwokat Zbisławski zauważa, że pan prokurator się myli, gdyż osobiście nie podałby ręki takiemu oficerowi, który pracuje w wywiadzie za zapłatą. Każdy oficer pełniący odpowiedzialną służbę w wywiadzie nigdy nie otrzymuje specjalnej zapłaty, lecz tylko pensję.

20.000 zł.

Dalej adw. Zbisławski zapytuje: Zwracał się Pan kiedyś do rodziny Abrachamera. Nie proponował pan mu, że sprawa Żmigroda dała by się załatwić za 20.000 zł.?

Świadek: — Nie znam tego nazwiska. W toku jednak dalszych pytań świadek mówi, że gdy był raz w sklepie Gutmana, kuzyna oskarżonego Żmigroda, niejaka Gutbergowa prosiła go o załatwienie sprawy na korzyść oskarżonych. Świadek naturalnie odmówił, gdyż sprawa przecież była zbyt głośna.

Następnie obrona stawia świadkowi kilka pytań, zamierzając stwierdzić, czy urzędy celne przez obietnicę wynagrodzenia, nie namawiały świadków do fałszywych zeznań. — Pytania te sąd jednak odrzucił z tem umotywowaniem, że obrona powinna podać równocześnie bliższe szczegóły, tego ciekawego faktu.

Na tem rozprawę odroczono do piątku.

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których hersztem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Maglera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Noga'a i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni, oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Lyon zasypany gruzami walących się domów

Szalejąca burza zniszczyła całą dzielnicę miasta

Z Lyonu donoszą:

Wskutek gwałtownej burzy jedna z dzielnic Lyonu uległa zniszczeniu. Centralny plac tej dzielnicy został zasypany do wysokości jednego metra gruzami i ziemią. Niektóre ulice są tak dalece zniszczone, że domy grożą zawaleniem się. Dzielnica ta ma być ewakuowana.

Katastrofalna powódź w Szwajcarji

Jeziora wystąpiły z brzegów

Z Zurychu donoszą:

Katastrofa powodzi w Szwajcarji przybiera coraz większe rozmiary. Lago Maggiore przybrało o przeszło dwa metry, zalewając szereg wsi.

Droga przez przełęcz Gotharda ponownie została zasypana lawinami kamiennemi. Szereg miejscowości, jak np. Fluellen i Andermatt został poprostu odcięty od świata. Dotychczasowe straty wynoszą wiele miljonów franków. Obecnie sytuacja uległa lekkiej poprawie, gdyż w górach zaczął padać śnieg, wobec czego rzeki nie tak szybko wzbierają.

Jezioro Bodeńskie również wystąpiło z brzegów.

Kryzys nad Gangesem

Tragiczny koniec maharadży Nawalgharu

Mówi się: bogaty, jak maharadża, a przecie i maharadżowie cierpią na brak gotówki. Echa kryzysu światowego dotarły już nad Ganges i w pierwszej kolejce odbiły się w pałacu maharadży Bhopalu.

Musiał on sprzedać pięćdziesiąt białych słoni, które były jego chlubą i obecnie kontentuje się zaledwie dziesięciu sztukami, ale to do tego stopnia podważyło autorytet monarszy, że gdy jedzie przez miasto ze swym szczupłym orszakiem, hinduskie wisusy wygrywają mu „fujarkę" na nosie.

I na dworze nastąpiła redukcja: z 300 czarnych, nieruchomych posągów, gotowych na każde skinienie władcy, pozostało zaledwie trzydziestu! Jak donoszą ze współczuciem miejscowe gazety, maharadża zmuszony jest sam sobie podawać ogień do fajki! Zredukowana została również liczb. żon. Tak gwarny dotąd harem opustoszał z kretesem, gdyż małżonek polecił pozostawić — jedną jedyną...

Władcy wschodu masowo dziś wyprzedają swe dzieła sztuki. Na licytacje zjeżdżają dygnitarze metropolji angielskiej i zawodowi licytanci, których nie brak i w Azji.

Młody maharadża Nawalgharu, Sighi, który studjuje w Oxfordzie, przybył do Anglji, jak zazwyczaj, własnym pociągiem wioząc 44 samochody i 86 szczelnie wypchanych kufrów. Przyjazd jego witany bywa przez miejscową ludność z niemniejszem zainteresowaniem, niż jego rodaka Gandhiego w perkalikowej todze. I nagle — grom z jasnego nieba: królewski papa każe mu sprzedać wszystkie samochody i zredukować dwunastopokojowy apartament w hotelu — do trzech pokoików w pensjonacie!

Ale rozpieszczony synek niezbyt przejął się restrykcjami budżetowemi swego królestwa i po dawnemu szlifował angielskie asfalty swemi 44 samochodami. Niebawem w ślad za pierwszą epistołą następuje druga, tym razem bez czeka, ale z biletem powrotnym — drugiej klasy!

Tego już było zawiele dla ambicji złotego młodzieńca: kabina drugiej klasy w dolnym pokładzie wydała mu się klęską życiową. Przed paru dniami, błądząc bezradnie po swym tuzinie pokoi, wyjrzał przez okno na świat boży i wpakował sobie trzy kule pod czaszkę.

Uwolnienie więźniów polskich w Gdańsku

Z Gdańska donoszą:

W środę o godz. 15,30 skazanych za obrazę nauczyciela niemieckiego, redaktora „Gazety Gdańskiej" Cieszyńskiego, oraz pracownika Rady Portu, Maliszewskiego, na skutek zarządzenia Senatu wypuszczono z więzienia.

Jak w średniowieczu

Z Berlina donoszą:

Aresztowany wydawca artystycznego pisma „Die deutsche Zukunft", Richer, został we wtorek wraz z synem postawiony w Heide przez szturmowców pod pręgierz. Z więzienia poprowadzono aresztowanych przez miasto wozem, zawiesiwszy im poprzednio na szyjach tabliczki z napisami: „Jestem zdrajcą kraju", ojcu pozatem dopisano: „Moja rodzina także".

Żałobne uroczystości w Niemczech

z powodu „dyktatu wersalskiego"

Z Berlina donoszą:

Dziś jako w 14 rocznicę podpisania traktatu pokojowego w Wersalu w całych Niemczech odbyły się uroczystości żałobne połączone z manifestacjami za rewizją postanowień traktatu. Szczególnie manifestacyjny charakter nadano tym obchodom w stolicy Rzeszy. Wszystkie gmachy rządowe i większość prywatnych udekorowano flagami państwowemi opuszczonemi do połowy masztów i przewiązanych kirem. W szkołach odbyły się wykłady przeciw traktatowi. Wszystkie pisma zamieściły artykuły o pokrzywdzeniu Niemiec przez traktat, głównie wskazując na „niesprawiedliwe nakreślenie granic na wschodzie". „Angriff" oświadcza, że naród niemiecki zdecydowany jest domagać się rewizji, ale drogą pokojową.

Jeden ich duch ożywia

Z Gdańska donoszą:

W sprawach wewnętrznych hitlerowski senat gdański postępuje ściśle według wzorów niemieckich. Wczoraj nastąpiło rozwiązanie chrześcijańskich związków zawodowych w Gdańsku, które zostały włączone do związków zawodowych, opanowanych poprzednio przez hitlerowców.

135 lekarzy czeskich

przyjedzie do Poznania

Pisma czeskie donoszą, że na zjazd Wszechsłowiańskiego Związku Lekarzy, który odbywać się będzie w Poznaniu od 11—15 września, wybiera się 135 osób z prof. uniwersytetu Dr. Ostrozilem i Dr. Heibichem na czele. Delegacja czechosłowacka przygotowała na zjazd 17 prac naukowych.

Brak żywności w Rosji

Jak donoszą z Moskwy, z powodu coraz większego braku środków żywności, postanowiono obniżyć racje we wszystkich miastach. Pozatem badana jest możliwość zmniejszenia racji żywnościowych w armji i w marynarce.

Wszyscy możemy śpiewać

jak Caruso

Inżynier wiedeński, Walter Brandt, skonstruował maszynę, która pozwala każdemu amatorowi śpiewu, nawet niezbyt muzykalnemu, śpiewać, jak dobry śpiewak. Aparat inż. Brandta, nazwany przezeń „kantafon", składa się z mikrofonu, głośnika i przyrządu amplifikacyjnego, którego konstrukcja jest właściwym sekretem aparatu. Wystarczy zanucić półgłosem przed mikrofonem jakąś melodję, aby głośnik powtórzył tę samą melodję w pięknem, miłem brzmieniu tenoru, sopranu lub barytonu. Do odpowiedniej zmiany głosu wystarcza przekręcić w prawo lub w lewo niewielką korbę aparatu. Przez odpowiednie nastawienie korby można również osiągnąć pianissimo lub fortissimo. Przy obecnej swojej konstrukcji aparat inż. Brandta może odtwarzać tylko melodje bez słów. Wynalazca spodziewa się jednak doprowadzić aparat do takiej doskonałości, iż „kantafon" będzie oddawał melodję wraz z tekstem

Przed mistrzostwami Polski w lekkiej atletyce panów w Bydgoszczy

Udział i szanse zawodników śląskich

W dniach 1 i 2 lipca, jak to już podaliśmy, odbędą się w Bydgoszczy XII mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce panów. Zawody te zapowiadają się specjalnie ciekawie, gdyż do czołowej klasy lekkoatletów polskich przybyło wiele młodych sił, które w Bydgoszczy będą miały możność zadokumentowania swej klasy.

Specjalnie zainteresowani jesteśmy udziałem zawodników śląskich, którzy **w liczbie 19, udają się na mistrzostwa.** Z „Pogoni“ startują: na 100 mtr.: Mueller, Breslauer i Hilman, 200 mtr.: Mueller, Hilman, 800 mtr.: Rakoczy, Bremer, 1500 mtr.: Rakoczy, 5000 mtr.: Orłowski, 110 płotki: Sznajder, do skoku wdal: Breslauer, wzwyż: Chmiel, tyczki: Sznajder, Künne, do oszczepu i kuli: Lippik i Danielak, zapasowi do sztafet 4×100 i 4×400 mtr. Ponadto z drużyną „Pogoni“ wyjeżdżają, jako kierownicy p. Am Ende i instruktor Ziemba. Ze „Stadjonu“ na 100 mtr. startują: Makiolka i Czyż, 200 m.: Hajduk, 400 m.: Rzepuś, 5000 m.: Hartlik, 400 płotki: Sobik i Rojek, 110 płotki: Sobik, Kosz wdal i wzwyż, Zajusz do kuli i dysku. Z drużyną wyjeżdża trener Ostałowski i p. Rojek.

Przechodząc do omówienia szans podanych wyżej zawodników, za najpewniejszego uchodzić winien Sznajder, który przypuszczalnie wygra tyczkę, bez większych trudności. Orłowski pod nieobecność Kusocińskiego — kto wie — czy nie „zrobi“ mistrzostwa Polski na 5 km. Zaznaczyć należy, że klasa jest tu niezwykle wyrównana i będzie to jedna z najbardziej ciekawych konkurencyj w Bydgoszczy. Puchalski, Strzałkowski, Hartlik, Fiałka i Orłowski, to wszystko kandydaci na pierwsze miejsca. Typujemy tu Orłowskiego. Hartlik też z pewnością zajmie jedno z czołowych miejsc.

Na 100 mtr. Müller może być rewelacją mistrzostw, Makiolka przy szczęściu może znaleźć się w finale. Czyż znajduje się w słabej formie i najprawdopodobniej roli żadnej nie odegra. Na 200 m. Müller powinien być w finale, a może nawet i Hajduk. Rzepuś na 400 m. może być trzeci. Bremer i Rakoczy przy wspólnej taktyce mogą też zrobić niezłe miejsce i czas. Konkurencja będzie tu bardzo silna. Na 1500 m. szanse Rakoczego są nikłe.

W skokach wdal Kosz, zaś wzwyż Chmiel z powodzeniem reflektować mogą na jedno z czołowych miejsc. Zajusz w kuli, a Künne w oszczepie, też nie powinni pozostać zbytnio za mistrzami. W płotkach Sznajder na 110, a Sobik na 400 mogą uplasować się nawet na drugich miejscach.

W sztafecie 4×100, Pogoń może się wysunąć na trzecie miejsce. „Stadion“ to samo miejsce uzyskać może w sztafecie 4×400.

Terminarz rozgrywek piłkarskich

o mistrzostwo świata

Polska zmierzy się z Czechosłowacją

Komitet egzekutywy międzynarodowej federacji piłkarskiej na swojem ostatniem posiedzeniu, odbytem w Paryżu, wylosował terminy spotkań w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo świata.

Do rozgrywek zgłosiło się 31 państw, podzielonych na 12 grup. Do poszczególnych grup przydzielono, w zależności od terenu, po ewentualnie 3 drużyny. W wypadku, gdy w grupie grają 3 drużyny — do końcowych rozgrywek kwalifikują się dwa państwa. Podział taki nie rozwiązał sprawy, lecz przeciwnie, przynosi tym państwom, których poziom jest niezbyt wysoki — pewne korzyści. Po raz pierwszy w tych rozgrywkach bierze udział Polska. Nie może się ona pochwalić zbyt wielkiem szczęściem, gdyż odrazu natrafia na tak silnego przeciwnika, jakiem są dla niej Czesi, reprezentujący dziś najwyższy poziom piłkarstwa w Europie.

Ponadto mecz odbędzie się w Pradze, tak, że szanse nasze są naprawdę minimalne. Pozostaje jeszcze kwestja czasu rozegrania spotkania. Według regulaminu rozgrywki państw europejskich powinne one być rozegrane do 1 maja 1934 r. a wiadomo przecież, że w tym czasie polskie piłkarstwo budzi się dopiero ze snu zimowego. Wygląda to wobec tego tak, że mecz ten, w razie zgody Czechów, byłby rozegrany jeszcze w tym roku pod jesień. O ile tak, to warto już teraz o tem pomyśleć i naszą drużynę odpowiednio przygotować.

Przydział do poszczególnych grup jest następujący: 1) USA., Kuba, Meksyk (jedna drużyna), 2) Brazylia, Peru (1 drużyna), 3) Argentyna, Chile (1 drużyna), 4) Egipt, Palestyna, Turcja (1 drużyna), 5) Szwecja, Estonja, Litwa (1 drużyna), 6) Hiszpanja, Portugalja (1 drużyna), 7) Włochy, Grecja (1 drużyna), 8) Austrja, Węgry, Bułgarja (2 drużyny), 9) **Czechosłowacja, Polska** (1 drużyna), 10) Jugosławja, Szwajcarja, Rumunja (2 drużyny), 11) Holandja, Belgja, Irlandja (2 drużyny), 12) Niemcy, Francja, Luksemburg (2 drużyny).

Bilans tegorocznych mistrzostw lekkoatletycznych Śląska

K. S. „Stadjon“ najlepszym graczem

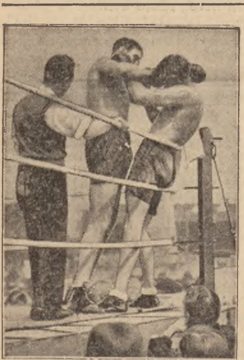
Zgodnie z naszemi przewidywaniami, tegoroczne mistrzostwa przypadły w udziale u mężczyzn „Pogoni“, u kobiet zaś „Stadjonowi“. Poniżej dajemy małą statystykę pierwszych miejsc i punktów, uzyskanych w poszczególnych grupach przez wymienione kluby:

w klasie A mężczyzn: pierwszych miejsc: „Stadjon“ 6, „Pogoń“ 8; **w klasie A kobiet:** pierwszych miejsc: „Stadjon“ 11, „Pogoń“ 1. Razem „Stadjon“ zdobył 17 mistrzostw, natomiast „Pogoń“ wykazać się może tylko 9 tytułami.

W ogólnej punktacji tegorocznych mistrzostw wszystkich klas na pierwszem miejscu znajduje się **„Stadjon“, mając 573 punktów, przed „Pogonią“ 455 punktów.**

Punktacja ogólna w walce o nagrodę najlepszego klubu na Śląsku przedstawia się obecnie, w końcu czwartego sezonu następująco: 1) „Stadjon“ Królewska Huta 2521 punktów, 2) „Pogoń“ Katowice 1896 punktów.

Na rok obecny pozostaje jeszcze do rozegrania kilka konkurencyj, jak pięciobój i dziesięciobój, trójbój i pięciobój kobiet i bieg na przełaj. Zawody te większej zmiany w ogólnej punktacji przynieść nie mogą tak, że „Stadjon“ i w roku bieżącym okaże się najlepszym klubem lekkoatletycznym na Śląsku.



Walka pomiędzy niem. bokserem Walterem Neuselem (waga ciężka) i angielskim Jackiem Pettifirem. Neusel zwyciężył w 9 rundzie przez techniczny k. o.

Jędrzejowska pokonana

W drugim dniu tenisowych rozgrywek wimbledońskich mistrzyni Polski Jędrzejowska zmierzyła się w drugiej kolejce z niemiecką tenistką Horn. **przegrywając niespodziewanie 6:3 6:3.**

Pozatem Mathieu pokonała p. Hatrick 6:3 4:6 6:3. Nutthal — Thomas 6:4 6:2, Scriven — Godrey 6:2 1:6 6:3.

U panów niespodziankę sprawił Lie, bijąc Mac Gratha 6:4 6:3 6:2. Viennes — Robin 7:5 11:9 6:2. Cochet — Burwell 2:6 6:4 6:3. Crawford — Gentien 6:3 8:6 7:5. Hughes — Aoki 6:2 6:1 6:0.

Siedlecki osiedla się na Śląsku

Jak się dowiadujemy, jeden z najbardziej obiecujących zawodników Polski (lekko atleta), mistrz Polski w dziesięcioboju, Siedlecki zamierza się osiedlić na Śląsku w charakterze instruktora. Pragnie on zasilić barwy jednego z czołowych klubów lekko atletycznych.



TWARDA GŁOWA.

Przybiegł murzyn do sędziego ze skargą, że go pracodawca sprał łopatą po głowie. Sędzia obejrzał głowę murzyna i oświadczył, że nie spostrzega na niej żadnych śladów pobicia.

— Tak — zawołał murzyn — ale niech pan sędzia oglądnie łopatę!

WIE, JAK TO WYGLĄDA.

Pani: — To jeszcze chciałabym ci powiedzieć, że w naszym domu służącą traktuje się jak członka rodziny.

Służąca: — Tak? Proszę pani, na to zgodzić się nie mogę. Jestem przyzwyczajona do dobrego obchodzenia się ze mną.

NIE ZOBACZY JUŻ MAJSTRA.

— Panie poruczniku, majster powiedział mi, żebym nie wracał bez pieniędzy za te lakierki.

— Biedny chłopcze! Więc już nigdy nie zobaczysz swego majstra?!

W POCIĄGU DO SOSNOWCA.

Ildefons jedzie z Katowic do Sosnowca. Naprzeciw siada jakiś straruszek. Gdy pociąg ruszył, staruszek zaczął gadać. Najpierw o wojnie chińsko-japońskiej, potem o Hitlerze, potem o Mussolinim, o Napoleonie, o ciotce Barbarze, o pomarańczach, o bridżu, o zimie, o teatrze, o Grecie Garbo, o drożyźnie, o kryzysie...

Ildefons musiał to wszystko słuchać i uszy mu puchły. Wreszcie, gdy pociąg dojeżdżał już do Sosnowca, staruszek nachylił się doń i rzekł:

— No, niech pan powie, czy to nie jest koniec świata? Czy pan w tej sytuacji widzi jakieś zbawienie?

— Owszem! — odparł Ildefons szczęśliwy. — Za chwilę wysiadamy!!

ODROBINA PRZESADY.

Cztery muchy ocknęły się ze snu.

Pierwsza napiła się mleka i zdechła, bowiem było zafałszowane wapnem.

Druga skosztowała limonjadę i padła sparaliżowana, bowiem napój zawierał sztuczne olejki i barwnik anilinowy.

Trzecia najadła się mąki i pękła, gdyż w mące był ałun.

Widząc to wszystko, czwarta rzekła: „Niema głupich“. I zaczęła spijać z talerzyka płyn, w którym był skąpany papier z napisem „Śmierć muchom“. Zaspokoiła głód, pragnienie, nabrała sił i humoru. Albowiem trujący papier też był sfałszowany.

MOTOCYKL.

— Hala, czy ty kiedykolwiek drżałaś cała w pobliżu mężczyzny.

— A tak. Na motocyklu, jadąc z mym kuzynem.

TRANSFUZJA KRWI.

Automobilista po wypadku samochodowym:

— Stop! Tylko pięć litrów!

PRELEKCJA.

Prelegent podczas odczytu z przezroczami wygłasza następujące zdanie:

— Jak państwo widzą, narazie nic jeszcze nie widać. Dlaczego nic nie widać, to zaraz zobaczymy.

EGZAMIN.

Profesor: — Zdaje mi się, że to pytanie jest dla pana za trudne...

Student: — Pytanie nie, panie profesorze, ale odpowiedź...

Przygody bezrobotnego Froncka



Frącek, wdziawszy kostjum w paski
nad brzeg rzeki powędrował
i, by się ochłodzić trochę,
do skoku się przygotował

Potem z miną zawodowca
skoczył niby z trampoliny,
budząc podziw w pustej głowie
swojej nieodłącznej psiny.

Pies, sądząc, że „pan“ zapomniał
o wdzianiu swego „ancuga“,
zebrał Froncka garderobę
i do wody wnet z nią „fruga“.

Gdy się Froncek z fal wynurzył,
włosy mu stanęły dęba
na widok, jak Ciapek całą
garderobę „taszczył“ w zębach.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.